

dr hab. Olgierd K i e c  
prof. Uniwersytetu Zielonogórskiego  
Instytut Nauk o Polityce i Administracji  
al. Wojska Polskiego 69  
65-762 Z i e l o n a G ó r a

28.04.2023

Recenzja rozprawy doktorskiej  
magister Sylwii Wojtczak  
*Związek Polaków w Niemczech i Związek Polaków „Zgoda” w okresie powojennym  
Próby zjednoczenia środowisk polonijnych podzielonych Niemiec w latach 1945-1970*

Dzieje oraz warunki obecnego funkcjonowania mniejszości polskiej w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce w XIX i XX wieku są od kilku dekad zarówno przedmiotem badań naukowych, jak i sporów o charakterze politycznym i tożsamościowym, dotyczących zwłaszcza nierównego traktowania obu mniejszości przez władze państwowe Niemiec i Polski. Rosnącej gorączce sporów o aktualny status mniejszości nie towarzyszy niestety intensyfikacja badań naukowych, przynajmniej tych dotyczących dziejów mniejszości polskiej w Niemczech w XX wieku. Rozprawa doktorska mgr Sylwii Wojtczak stanowi zatem próbę wypełnienia tego, co zazwyczaj nazywamy luką badawczą, dostarczając jednocześnie materiału dla konstruowania pamięci narodowej, albo – inaczej mówiąc – polityki historycznej.

Temat rozprawy został sformułowany bardzo precyzyjnie: działalność dwóch wymienionych w tytule organizacji w kontekście prób zjednoczenia środowisk polonijnych w podzielonych Niemczech w latach 1945-1970. We fragmencie wstępu omawiającym cel pracy nie ma jednak żadnego nawiązania do owych „prób zjednoczenia”, jest za to wskazanie na brak jedności ideologicznej oraz trwały podział jako stały element życia niemieckiej Polonii (str. 7-8). Ramy chronologiczne są natomiast trafnie dobrane, gdyż zarówno rok 1945, jak i 1970, to niekwestionowane w historiografii cezury. Warto jednak dodać, że końcowa cezura, uzasadniona przez autorkę wydarzeniami politycznymi, ma również dodatkowy wymiar – słabnięcie obu organizacji polonijnych kierowanych przez działaczy wywodzących się z tzw. starej, przedwojennej emigracji i ponowny wzrost liczebny w latach 70., w następstwie kolejnej fali emigracji z Polski do Niemiec Zachodnich.

Stan badań przedstawiony we wstępie jest bardzo umiejętnie skonstruowany, przedstawiając osiągnięcia dotychczasowych badaczy, ale też trafnie wskazując na niedociągnięcia i niedopowiedzenia. Autorka ma niewątpliwie rację wskazując na ograniczenia stawiane przez cenzurę i brak dostępności źródeł archiwalnych przed rokiem

1989, ale stwierdzenie iż sam fakt opublikowania większości opracowań o niemieckiej Polonii w okresie PRL „stawia pod znakiem zapytania ich wartość naukową” (str. 18) jest zbyt daleko idącym uogólnieniem.

Jak przystało na dobrą rozprawę naukową, autorka wykorzystwała szeroki wachlarz źródeł archiwalnych, przechowywanych w dwóch archiwach polskich i jednym niemieckim. Podstawowe znaczenie miały kwerendy w Archiwum Akt Nowych i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, ale pionierski charakter miało uzyskanie przez mgr Wojtczak dostępu do akt niemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji, prowadzącego operacyjne rozpoznanie dwóch organizacji polonijnych w Niemczech: Związku Polaków oraz Związku Polaków „Zgoda”. Akta te przechowywane są w Archiwum Krajowym Nadrenii Północnej-Westfalii w Duisburgu i były dotąd niedostępne dla badaczy, choć wiedza o tym, że zachodnioniemiecka policja inwigilowała Polonię w RFN nie była tajemnicą, na co wskazywali między innymi Frauke Miera<sup>1</sup> i Peter Oliver Loeuw<sup>2</sup>. Jeśli jednak mgr Wojtczak planuje opublikowanie swojej rozprawy, to zalecałbym przeprowadzenie kwerendy w zasobach Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Znajduje się tam sześć tomów akt tzw. spraw obiektowych, czyli systematycznej inwigilacji zarówno Związku Polaków (cztery tomy), jak i Związku Polaków „Zgoda” (dwa tomy). Akta te pochodzą z lat 1954-1990 i być może autorka recenzowanej rozprawy zapoznała się z nimi i uznała, że nie wnoszą one nic nowego albo dotyczą w większości okresu po 1970 roku – ale nawet jeśli tak było, to warto byłoby jednak wspomnieć o tym we wstępie.

Praca jest podzielona na cztery rozdziały. Pierwszy, zatytułowany *Tło historyczne: okres przedwojenny, II wojna światowa i Polacy w Niemczech po 1945 roku*, jest podzielony na dwie części. W pierwszej części autorka przedstawiła dzieje Związku Polaków w Niemczech w latach 1922-1945, opierając się przede wszystkim na opracowaniach, ale sięgnęła także do przedwojennej prasy, aktów prawnych opublikowanych w Internecie, a nawet do blogu profesora Krzysztofa Ruchniewicza, uznanego badacza relacji polsko-niemieckich. Już w tym rozdziale zauważyć można, iż magister Wojtczak lepiej radzi sobie z gromadzeniem źródeł, niż z wyjaśnianiem faktów oraz z syntetycznym ujmowaniem szerszych procesów historycznych. Pewne interpretacje wydają się być raczej wyrazem osobistych przekonań autorki, a nie wiedzy pochodzącej ze współczesnych opracowań historycznych. Tak jest na przykład ze stwierdzeniami o masowym charakterze Związku

---

<sup>1</sup> F. Miera, *Polski Berlin – Migration aus Polen nach Berlin. Integrations- und Transnationalisierungsprozesse 1945 bis Ende der 1990 Jahre*, Münster 2007, s. 64.

<sup>2</sup> P. O. Loeuw, *My niewidzialni. Historia Polaków w Niemczech*, tłu. Justyna Górny, Warszawa 2017, s. 205.

Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym: mgr Wojtczak stwierdza najpierw, że liczba Polaków należących do Związku „była dowodem na jego masowy charakter, a przynajmniej sprawiał wrażenie organizacji masowej” (s. 39), po czym dopiero dwie strony dalej podaje konkretne liczby. W 1925 roku w Rzeszy Niemieckiej w 1925 roku mieszkał jeden milion osiemset tysięcy Polaków (s. 41), ale liczebność ZPwN w latach 1924-1938 wahała się w granicach od dwudziestu dwóch do czterdziestu pięciu tysięcy (s. 42). Komentując te dość niskie liczby, a zwłaszcza gwałtowny spadek liczebności ZPwN w latach 1930-1931 (wynoszący ponad 50 procent) autorka wskazuje różne uwarunkowania, między innymi intensywną agitację na rzecz wstępowania do ZPwN zderzającą się kryzysem gospodarczym oraz „zaosttrzającą się polityką antypolską” w Republice Weimarskiej pod koniec dekady lat 20. Wyrażną trudność sprawia jednak autorce wyjaśnienie niewielkiego wzrostu liczebnego w latach 30. Podkreślając „represje hitlerowskie” i „twardą politykę antypolską” (s. 43), autorka pisze wprost, że „przez kilka lat do wybuchu wojny w roku 1939 z powodu [mimo? – O.K.] nacisku germanizacyjnego, administracyjnego i terroru hitlerowskiego liczba członków i tak utrzymywała się na stabilnym poziomie” (s. 43).

Charakter hitlerowskich represji lat 1933-1945 mgr Wojtczak przedstawia i wyjaśnia dopiero na stronach 49-58, podtrzymując tezę o represjach w latach 1933-1939. Autorka rozprawy przyznała jednak, że z powodu uwarunkowań międzynarodowych, w tym zwłaszcza obaw władz Trzeciej Rzeszy o los mniejszości niemieckiej w Polsce, nastąpiło „chwilowe poluzowanie działań restrykcyjnych w stosunku do ludności polskiej w Niemczech” (s. 50). Na kolejnej stronie, powołując się na opracowanie z okresu PRL, mgr Wojtczak wprost już stwierdziła, iż nie można „w stu procentach dowieść wypełniania polityki antypolskiej, ponieważ ustępstwa Hitlera w niektórych sytuacjach pozwalały na rozwój polskich instytucji gospodarczych i kulturalnych”. Autorka od razu jednak podkreśliła, że niemieckie władze niemieckie tylko pozornie powstrzymywały się od szykan administracyjnych, ale w istocie prowadziły niejawne działania zmierzające między innymi do pozbawiania Polaków pracy oraz usuwania ze szkół zajęć pozalekcyjnych w języku polskim (s. 51-52).

Drugą część pierwszego rozdziału mgr Wojtczak zatytułowała *Ogólna sytuacja w Europie w kontekście tzw. problemu niemieckiego po II wojnie światowej*. Ta część składa się z czterech podrozdziałów, przy czym w dwóch pierwszych skrótowo przedstawiono koncepcje na temat przyszłości Niemiec oraz genezę zimnej wojny, a w dwóch kolejnych scharakteryzowano sytuację ludności polskiej w okupowanych Niemczech po wojnie oraz politykę wobec tejże ludności. Widać zatem wyraźnie, że obok „ogólnej sytuacji w Europie”, mamy tu także dość szczegółową prezentację sytuacji Polaków w pierwszych latach

powojennych w Niemczech. W przypadku przygotowywania drukowanej wersji rozprawy dobrze byłoby skonfrontować rozważania zawarte w obu podrozdziałach dotyczących polskiej ludności z monografią Bena Shepharda o sytuacji cudzoziemców w okupowanych Niemczech<sup>3</sup>. Pozwoli to doprecyzować kilka stwierdzeń, w tym zwłaszcza tych dotyczących liczebności dipisów oraz polityki aliantów wobec wielomilionowej rzeszy cudzoziemców zwłaszcza na terenie zachodnich stref okupacyjnych. Weryfikując liczby, warto zwrócić uwagę, czy rzeczywiście Polacy stanowili największą grupę dipisów (według niektórych opracowań byli nią Francuzi), a poza tym zaznaczyć, że wśród obywateli polskich znajdujących się na terytorium okupowanych Niemiec znaczny odsetek stanowili członkowie mniejszości narodowych Drugiej Rzeczypospolitej, zwłaszcza Ukraińcy, Białorusini, Żydzi i Niemcy, którzy bynajmniej nie zamierzali wracać do Polski.

Zasadniczy temat pracy został umieszczony w trzech rozdziałach, które przedstawiają trzy etapy rozwoju polskiego życia organizacyjnego w Niemczech w latach 1945-1952, 1952-1956 oraz 1957-1970. Pierwszy rozdział zatytułowany *Związek Polaków w Niemczech od reaktywacji do rozłamu (1945-1952)*, jest szczegółową rekonstrukcją działań podjętych przez działaczy przedwojennego ZPwN, zmierzających do wznowienia działalności organizacyjnej. Autorka wyraźnie rozróżniła działania podjęte w zachodnich strefach okupacyjnych oraz w radzieckiej strefie okupacyjnej, czyli przede wszystkim w Westfalii oraz w Berlinie. Aktywność na Zachodzie miała mianowicie charakter oddolny, podczas gdy w Berlinie głównym animatorem okazała się Polska Misja Wojskowa. Jak zatem dowodzi mgr Wojtczak, rozproszone, pojedyncze inicjatywy polskich działaczy w zachodnich strefach doprowadziły do zwołania pierwszego powojennego Walnego Zebrania Delegatów ZPwN, które odbyło się 20 stycznia 1946 roku w Herne w Westfalii. Dwa lata później, w lutym 1948 roku, organizacja zmieniła nazwę na Związek Polaków w Niemczech–Siedziba Bochum, akcentując tym samym swoją niezależność od konkurencyjnego ZPwN, działającego w radzieckiej strefie okupacyjnej pod przemożnym wpływem Polskiej Misji Wojskowej. Mimo różnicy zdań co do kontaktów z przedstawicielami polskich władz, do śmierci Jakuba Przybylskiego (w 1949 roku), prezesa ZPwN–Siedziba Bochum, kontakty takie były utrzymywane. Dopiero nowy prezes, wybrany w 1949 roku Michał Wesołowski, okazał się zdecydowanym przeciwnikiem współpracy z władzami komunistycznej Polski, co doprowadziło do rozłamu w Związku Polaków w Niemczech–Siedziba Bochum: w 1950 roku działacze wspierani przez polskich dyplomatów powołali nowy zarząd ze Stanisławem

---

<sup>3</sup> Ben Shephard, *Powrót*, tłum. Jan Dzierżowski, Warszawa 2016.

Paszkowiakiem jako prezesem, ale Wesołowski nie uznał legalności tej decyzji i nadal urzędował jako prezes wraz z dotychczasowym zarządem. Równolegle w radzieckiej strefie okupacyjnej funkcjonował powołany w 1947 roku Zarząd Główny ZPwN, utworzony wprawdzie przez przedwojennych działaczy niemieckiej Polonii, ale całkowicie uzależniony od Polskiej Misji Wojskowej.

Trzeci rozdział, zatytułowany *Związek Polaków w Niemczech w okresie rozłamu (1952-1956)*, mgr Wojtczak rozpoczęła – wyraźnie naruszając chronologiczne ramy tego rozdziału – obszerną prezentacją okoliczności likwidacji ZPwN w Niemieckiej Republice Demokratycznej w latach 1949-1952. Ochronny parasol polskiego rządu nie wystarczył, aby podtrzymać funkcjonowanie tej organizacji w komunistycznym państwie niemieckim, polscy dyplomaci skoncentrowali zatem swoje wysiłki wokół przejęcia kontroli nad funkcjonowaniem ZPwN w Republice Federalnej Niemiec. Następnie autorka rozprawy, częściowo powtarzając fakty już przedstawione w poprzednim rozdziale, szczegółowo zaprezentowała przebieg konfliktu między grupami Wesołowskiego i Paszkowiaka, co miało doprowadzić ostatecznie do trwałego rozłamu organizacyjnego: w 1951 roku grupa Wesołowskiego zwołała Walne Zebranie, wybrała zarząd ze Stanisławem Szczepaniakiem jako prezesem i Wesołowskim jako wiceprezesem, po czym ponownie zarejestrowała w zachodnioniemieckim sądzie Związek Polaków w Niemczech, uzyskując tym samym prawo do ubiegania się o zwrot przedwojennego majątku Związku. Konkurencyjna grupa Paszkowiaka i Augustyna Wagnera musiała zrezygnować z nazwy ZPwN i dlatego zarejestrowała w 1952 roku w Hamburgu nową organizację Związek Polaków „Zgoda”. Ta ostatnia, choć uznawana za „komunistyczną” i sterowaną przez agentów PRL, okazała się bardziej atrakcyjna, niż konserwatywny ZPwN Szczepaniaka i Wesołowskiego. Z dziewięciu tysięcy członków konserwatywnego, „antykomunistycznego” ZPwN, pozostało w 1952 roku zaledwie tysiąc osób, podczas gdy do ZP „Zgoda” wstąpiło około pięciu tysięcy osób. Pozostałe około trzy tysiące osób prawdopodobnie w ogóle zrezygnowało z przynależności do jakiegokolwiek organizacji polonijnej, zasilając rzeszę mniejszości polskiej w RFN, wywodzącej się z tzw. „starej emigracji” i szacowaną na około sto dwadzieścia tysięcy osób.

W ostatnim, czwartym rozdziale, zatytułowanym *Związek Polaków w Niemczech w okresie odprężenia (1957-1970)*, mgr Wojtczak obszernie nakreśliła działalność obu organizacji polonijnych, wskazując na próby współpracy, ale też podkreślając nieprzejednany antykomunizm „starego” ZPwN z jednej strony oraz przemożny wpływ polskich, „komunistycznych” instytucji rządowych na program i podstawowe kierunki funkcjonowania Związku Polaków „Zgoda”. W pierwszym podrozdziale autorka przedstawiła liczebność obu

organizacji, wskazując na nieustanny napływ nowych członków do 1966 roku, kiedy ZPwN osiągnął stan około pięciu tysięcy osób, a Zgoda około piętnastu tysięcy. Kolejne lata przyniosły jednak gwałtowny spadek, którego nie zahamowało otwarcie obu organizacji na tzw. nowych emigrantów. Niestety mgr Wojtczak bardzo skrótowo potraktowała problem składu społecznego, sygnalizując jedynie, że od 1968 roku do ZPwN przyjmowano osoby nieposiadające niemieckiego obywatelstwa. Podobnie skrótowo przedstawiła autorka przekrój społeczny „Zgody”, wskazując na trzy grupy społeczne tworzące tę organizację, ale w istocie wymieniając cztery grupy (s. 271):

- niemieccy obywatele z polskim pochodzeniem,
- uchodźcy polityczni zaliczani do tzw. nowej emigracji,
- niemieccy obywatele, „najczęściej dawni *volksdeutsche* z Polski Centralnej”,
- tzw. późni przesiedleńcy.

Niestety tej ważnej kwestii zróżnicowanego składu społecznego mgr Wojtczak nie rozwinęła, umieściła natomiast w ostatnim fragmencie podrozdziału – dotyczącego liczebności – szczegółowe informacje o zmianach personalnych w kierownictwie obu organizacji.

Kolejny podrozdział poświęcony jest „wybranym aspektom” działalności ZP „Zgoda” i ZPwN w latach 1956-1970. Autorka już na początku podkreśliła, że ZPwN starał się unikać współpracy z ZP „Zgoda” (s. 273), a rozłam organizacyjny w latach 1956-1970 potwierdzał „trwały charakter podziału Polonii” (s. 275). Całkowite „odcięcie się Polonii od kraju” było jednak niemożliwe, za czym przemawiać miała – jak podkreśla mgr Wojtczak – zarówno bliskość geograficzna Niemiec i Polski, jak i posiadanie przez Polaków w Niemczech licznych krewnych w Polsce. Władze „komunistycznej Polski” starały się to wykorzystać, oferując za pośrednictwem „Zgody” tanie podróże do ojczyzny, kursy języka polskiego, uroczystości kulturalne i abonament czasopisma „Głos Polski” – zreżymnie przy tym maskując końcowy cel, jakim było „wtłoczenie do głów ideologii komunistycznej” (s. 279).

Ta bogata oferta kulturalna sprawiała, że to właśnie „Zgoda” okazywała się atrakcyjniejsza dla niemieckiej Polonii, nawet jeśli wiele osób traktowało tę organizację głównie jako „biuro podróży”, umożliwiające tani wyjazd do Polski. Bliska współpraca ZP „Zgoda” z polskimi służbami dyplomatycznymi stała się jednak powodem obserwacji tej organizacji przez służbę kontrwywiadu RFN. W kolejnym podrozdziale, zatytułowanym *ZP „Zgoda” i ZPwN w świetle informacji wywiadowczych*, mgr Wojtczak obszernie zaprezentowała sygnalizowane już w poprzednich rozdziałach działania Urzędu Ochrony Konstytucji wobec obu organizacji polonijnych. Według oceny niemieckich urzędników,

ZPwN, szczytujący się przed wojną prestiżem i wielkimi osiągnięciami, po wojnie stał się „ruiną”, a jego działacze „żyli tylko wspomnieniami o traconych rezerwach finansowych, drukarniach i własnych budynkach” (s. 298). ZP „Zgoda” miał być tymczasem prężnie działającą organizacją, służącą interesom polskich komunistów i przez to niebezpieczną dla porządku publicznego w RFN.

Celem władz PRL było zresztą połączenie obu polonijnych organizacji, co zostało szczegółowo przedstawione w ostatnim podrozdziale recenzowanej rozprawy, zatytułowanym *Próby współpracy ZP „Zgoda” z ZPwN-em w latach 1956-1970*. Związek Polaków w Niemczech był poniekąd zmuszony do rozmów o współpracy, gdyż kiepska kondycja finansowa i utrata wpływów w środowiskach polonijnych rysowały perspektywę likwidacji ZPwN. Mocodawcy Związku Polaków „Zgoda” zresztą to wykorzystywali, przyciągając zwłaszcza „niższe warstwy społeczne starych migrantów”, niebędących w stanie przejrzeć komunistycznego charakteru „Zgody” za zasłoną „patriotycznego i propolskiego nastawienia” (s. 312). Do połączenia obu związków nigdy jednak nie doszło, gdyż – jak podkreśliła mgr Wojtczak – ZPwN był organizacją „o charakterze narodowym, katolickim i patriotycznym”, która nie mogła połączyć się z „organizacją o charakterze komunistycznym, na dodatek sterowaną przez polski rząd w Warszawie i podległe mu instytucje kulturalne i państwowe” (s. 324).

Podsumowując recenzowaną rozprawę, należy podkreślić bogactwo materiału faktograficznego, pochodzącego przede wszystkim z archiwów. Niestety narracja jest nieco chaotyczna, tekst jest dość surowy, sprawia momentami wrażenie relacji z lektury źródeł lub z kwerend archiwalnych, albo nawet kompilacji fragmentów wypisów ze źródeł. Dość często zdarzają się powtórzenia tych samych wątków lub nawet faktograficznych stwierdzeń. Oczywiście powtórzenia jako takie są czymś naturalnym w wielowątkowej rozprawie, po prostu trudno ich uniknąć, ale tutaj wynikają one raczej z braku umiejętności konstruowania klarownej narracji oraz z braku panowania nad materiałem źródłowym. Zdarza się, że autorka wraca do tych samych wydarzeń w odstępach jednej strony lub nawet jednego zdania w tym samym akapicie. Na przykład na stronie 198 jest informacja, iż we wrześniu 1952 roku odbyła się „rozmowa Jana Izydorzycyka (szefa Ambasady RP w NRD) z Peterem Florinem, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych NRD”. Nazwisko Florina opatrzone jest przypisem, w którym podane są lata jego życia (1921-2014) oraz lata urzędowania na stanowisku szefa MSZ (1949-1952). Jakby tego nie było dość, dwa zdania dalej, w tym samym akapicie, czytamy: „Jedyną propozycją, którą wysunął Peter Florin (wschodnioniemiecki polityk) [...]”. Podobnych powtórzeń jest więcej. Na stronie 131 jest

zdanie: W dniu 11 kwietnia 1950 r. Augustyn Wagner i Stanisław Paszkowiak powołali Komitet Wykonawczy Gromad Związku Polaków Westfalii, Nadrenii i Sąsiednich Prowincji, którego przewodniczącym został Paszkowiak. Nowa organizacja stanowiła zapowiedź rozłamu [...]”. Na stronie 132 jest jednak następujące zdanie: „W pewnym momencie, około kwietnia 1950 r., zawiązał się samozwańczy Komitet Wykonawczy Gromad Związku Polaków Westfalii, Nadrenii i Sąsiednich Prowincji pod kierownictwem Paszkowiaka, który rozpoczął zorganizowaną akcję przeciągania na swoją stronę poszczególnych gromad ZPwN-u”. Na stronie 133 jest zdanie: „Zanim doszło do utworzenia ZPwN-u po 1945 r., działacze dawnego Związku zgromadzili się wokół organizacji zwanej Polskim Komitetem do Spraw Repatriacji Polaków z Niemiec–Siedziba Berlin, a jego założenie sfinansował Polski Związek Zachodni (PZZ)”. A na stronie 136, w tym samym podrozdziale, czytamy: „Wpływ na życie polonijne miał Polski Związek Zachodni, przy którego pomocy powstał w połowie listopada 1945 r. w Poznaniu Polski Komitet do Spraw Repatriacji Polaków z Niemiec–Siedziba Berlin, który później przemianowano na Polski Komitet w Berlinie działający jako część Polskiej Misji Repatriacyjnej”. Podobnych powtórzeń jest więcej, między innymi na stronach 172 i 177, 206 i 207, 215 i 217 oraz 229 i 239.

Podczas przygotowywania drukowanej wersji rozprawy warto byłoby zadbać nie tylko o usunięcie powtórzeń, ale także o poprawienie stylu narracji, kolokwializmów i zdań, które nie wnoszą niczego nowego. W opracowaniu naukowym dziwnie brzmi zdanie: „Na początku działacze nie zajmowali się tym, o czym myśleli, że organizacja powinna się zajmować” (s. 93). Przykładem podobnego stylu mogą być także inne zdania: „Głównym zadaniem agentów w kontekście wyparcia Wesołowskiego było umiejętne wpajanie przybyłym na zebranie przedstawicielom gromad licznych argumentów. W tym celu agenci brali udział w spotkaniach polonijnych” (s. 232). Jeszcze innym przykładem dość nonszalanckiego podejścia może być potraktowanie przez mgr Wojtczak liczby siedmuset tysięcy Polaków, repatriowanych po 1945 roku z radzieckiej strefy okupacyjnej do Polski. Omawiając raport Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej, szacujący liczbę Polaków w 1949 roku na dwadzieścia tysięcy osób, mgr autorka pisze: „Raport jest niedorzeczny i sprawia wrażenie sporządzonego na potrzeby propagandowe. [...] Można przyjąć, że liczba ponad 700 tys. Polaków, którzy do 1949 r. wyjechali do Polski z radzieckiej strefy okupacyjnej, jest bardzo prawdopodobna” (s. 78). Kilkadziesiąt stron dalej czytamy jednak: „Ogólna liczba Polaków, którzy z radzieckiej strefy okupacyjnej powrócili do Polski do końca 1949 r., to ok. 707 tys. osób. Choć oszacowana liczba jest duża, wydaje się nieprawdopodobna. Trudno ocenić, czy



w wyniku repatriacji tak duża grupa Polaków wyjechała do Polski. Informacja ta jest powtarzana przez historyków” (s. 133-134).

Jak już wskazywałem, magister Wojtczak zdarza się interpretować i wyjaśniać fakty przy pomocy wiedzy potocznej oraz osobistych przekonań, w tym zwłaszcza antykomunizmu. Oczywiście niechęć wobec komunizmu nie jest niczym nagannym, ale nie zastąpi ona naukowego wyjaśniania procesu dziejowego. Charakteryzując polskie instytucje i polskich urzędników, autorka stosuje tymczasem nadzwyczaj często przymiotnik „komunistyczny”, uznając go najwyraźniej za epitet wartościujący negatywnie. Problem w tym, że ten epitet włączany jest w mało finezyjne interpretacje, przypisujące polskim urzędnikom wyłącznie ideologiczne motywacje. Według autorki rozprawy, Związek Polaków na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej został utworzony przez generała Jakuba Prawina „w interesie Rosjan i władz reżimu warszawskiego”, a sama organizacja miała charakter agitacyjny, mający przyciągać Polaków i jednocześnie zachęcać ich do reemigracji (s. 137-138). Autorka wielokrotnie podkreśla infiltrację „komunistycznych agentów”, przejmujących kontrolę nad obu organizacjami polonijnymi poprzez wywoływanie konfliktów i walk o przejęcie zarządów: „Podżegaczem w tej sprawie były polskie komórki dyplomatyczne stanowiące siedliska agentów i ludzi specjalnie przeszkolonych do tzw. roboty propagandowej” (s. 191). W czasie zebrań miało dochodzić do gwałtownych sporów spowodowanych wystąpieniami owych agentów i polskich dyplomatów, ale mgr Wojtczak nie zawsze wierzy w fakty przedstawione w źródłach, krytycznie oceniając protokoły zebrań związkowych gromad, czyli lokalnych kół Związku Polaków w Niemczech. Ich przebieg autorka podsumowała w następujący sposób: „Z protokołów wynikało, że spotkania zawsze toczyły się spokojnie i bez zakłóceń. Wszystko odbywało się zgodnie z kulturą, jednak ciężko uwierzyć w takie opisy, ponieważ to zupełnie nie pasuje do mentalności polskiej. Po zebraniach polonijnych miały miejsce zabawy taneczne, na których nie brakowało wódki i jedzenia” (s. 181).

Podkreślany przez mgr Wojtczak przemożny wpływ polskich urzędników i funkcjonariuszy służb specjalnych sprawił, że działacze obu polonijnych organizacji jawią się w recenzowanej rozprawie jako obiekty manipulacji i presji komunistycznych, „dobrze wyszkolonych agentów”. Nawet przedwojenni, doświadczeni działacze są niemalże marionetkami szefa Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie generała Prawina oraz jego następców. Tadeusz Śmietana, prezes ZP „Zgoda” w latach 1952-1958, został przez autorkę oceniony jednoznacznie: „Tadeusz Śmietana był tylko marionetką i nie miał żadnego wpływu na działalność organizacji. Nad sukcesami ZP ‘Zgoda’ czuwali Paszkowiak i jego zwolennicy we współpracy z polskimi placówkami dyplomatycznymi” (s. 223).

Niestety autorka nie sprecyzowała pojęcia „agent”, nie wiadomo zatem, czy chodzi jej o współpracowników wywiadu PRL, czy wszystkich osób działających na rzecz polskich instytucji. W każdym razie agentami mgr Wojtczak nazywa między innymi polskich pracowników placówek dyplomatycznych w RFN i Berlinie Zachodnim, składających raporty oraz piszących sprawozdania i charakterystyki dla warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Brakuje tymczasem konkretnych planów akcji, sprawozdań z pozyskiwania tajnych współpracowników, lub doniesień ze spotkań z osobowymi źródłami informacji. Autorka rozprawy wymienia zaledwie kilka nazwisk polskich „agentów”, w tym dwóch pracowników PCK, którzy byli „ludźmi specjalnie oddelegowanymi do pracy polonijnej przez polskie władze komunistyczne” (s. 230). Nie wiadomo jednak, przez jaką instytucję byli oddelegowani, choć większość „agentów” miała działać według autorki rozprawy na zlecenie MSZ – polskie MSW pojawia się w tekście tylko raz, jako organ nadzorujący wydawanie „Głosu Polskiego”, organu ZP „Zgoda” (s. 292). Niektórzy agenci mieli być zresztą podwójnymi agentami, zwerbowanymi przez Urząd Ochrony Konstytucji, ale i w tym kontekście mgr Wojtczak wymienia tylko jedno nazwisko (s. 300). Być może sięgnięcie do akt IPN pozwoliłoby na precyzyjniejsze przedstawienie roli poszczególnych polskich ministerstw, zarówno ich etatowych pracowników jak i zwerbowanych współpracowników, tak w określaniu założeń polityki wobec niemieckiej Polonii, jak i w realizacji konkretnych działań.

Przedstawiając uwarunkowania skłaniające działaczy Polonii do współpracy z „komunistycznymi władzami” autorka podkreśliła działania propagandowe, zachęty materialne oraz presję agentów, grożących represjami wobec rodzin w Polsce. Oczywiście wszystkie te działania mogły mieć znaczenie, ale wyjaśniając motywacje podjęcia współpracy z „komunistycznymi władzami” warto pokazać to w szerszym kontekście. Inspirująca mogłaby się okazać teza brytyjskiego historyka Marka Mazowera o sprzecznych tendencjach, wyraźnie widocznych w całej powojennej Europie, w tym także w Polsce: radykalizacji społecznej i politycznej z jednej strony, a z drugiej tęsknocie za stabilizacją i odbudową pokojowej egzystencji. Współpracę z PPR nawiązało sporo środowisk, które bynajmniej nie pragnęły rozwijać ideologii komunistycznej, lecz chciały uczestniczyć w odbudowie Polski oraz rozwijać stosunki polsko-niemieckie kontynuując przedwojenną, endecką myśl zachodnią. Środowisko Instytutu Zachodniego w Poznaniu oraz Polskiego Związku Zachodniego nie było przecież siedliskiem komunistycznych agentów. Autorka rozprawy sama zresztą wspomina o niechętnym stanowisku brytyjskich i radzieckich władz okupacyjnych w Niemczech oraz o równie niechętnym stosunku władz NRD i RFN wobec

ZPwN, a jednocześnie podkreśla ścisłe powiązania przedwojennych władz Rzeczypospolitej Polskiej z ZPwN – być może tu, w kontynuacji przedwojennych działań, należałoby szukać klucza do wyjaśnienia i zrozumienia motywacji, jakimi kierowali się poszczególni działacze polonijni. Naturalnie decydujący – zwłaszcza w miarę upływu lat – mógł być aspekt finansowy oraz możliwość kontaktu z ojczyzną, skoro nawet antykomunistyczny ZPwN nawiązał współpracę ze ZP „Zgoda” i z władzami PRL, zachowując przy tym organizacyjną odrębność.

Przygotowując drukowaną wersję rozprawy warto byłoby także zadbać o większą precyzję posługiwania się pojęciami. Niemiecki Urząd Ochrony Konstytucji nie jest wywiadem, lecz służbą kontrwywiadu, w dodatku bez uprawnień policyjnych. Odwilż w Polsce nie zaczęła się po przejęciu władzy przez Władysława Gomułkę w 1956 roku, lecz datowana jest na lata 1953-1957, nawet jeśli nazwa pochodzi od tytułu powieści Ilji Erenburga, wydanej w 1954 roku. Ambasada PRL w NRD i Polska Misja Wojskowa to nie ta sama instytucja, gdyż PMW po utworzeniu NRD nadal działała w Berlinie Zachodnim, równoległe do Ambasady PRL we wschodnim Berlinie.

Recenzowana rozprawa, mimo pewnych niedociągnięć wynikających zapewne w dużym stopniu z pospiesznej redakcji, wnosi jednak oryginalne spojrzenie na działalność niemieckich organizacji polonijnych, wprowadza nowy materiał źródłowy, daje impuls i podstawę do porównań sytuacji mniejszości polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce, zwłaszcza w kontekście polityki obu państw wobec tych mniejszości i podejmowanych działaniach kontrwywiadowczych. Jak się okazuje, dość dobrze przedstawione w historiografii działania polskiego Urzędu i Służby Bezpieczeństwa „po linii rewizjonizmu niemieckiego”, skierowane przeciw mniejszości niemieckiej w Polsce, miały swój odpowiednik w działaniach zachodnioniemieckiego Urzędu Ochrony Konstytucji.

Niewątpliwie zaletą rozprawy jest szeroki wachlarz źródeł, w tym archiwalnych, po raz pierwszy wykorzystanych w badaniach naukowych. Nieco słabiej wypadła analiza tych źródeł oraz próby przedstawienia sytuacji Polaków w Niemczech w szerszym kontekście, co jednak jest poniekąd naturalne w przypadku młodych historyków, zaczynających dopiero swoją akademicką karierę. Recenzowana rozprawa spełnia jednak wymogi pracy doktorskiej, wnioskuję zatem o dopuszczenie mgr Sylwii Wojtczak do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Olgred Tkacz*